Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 gr.

Rok I. Dnia 17 października 1926 r. Nr. 14.

NACJONALISTA POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH

PISMO TYGODNIOWE

TREŚĆ

O SAMORZĄD GOSPODARCZY W ROLNICTWIE.

Członkowie rządu w ciągu ostatnich miesięcy nieraz podnosili w swych wystąpieniach i publicznie ogłaszanych rozmowach, że rozumieją doniosłe znaczenie rolnicze, jakie posiada ono w całym gospodarczym układzie Polski.

Stąd płynie pewna konieczność spojrzenia w oczy prawdzie. O ile we wszystkich gałęziach życia gospodarczego kwestja samorządowej organizacji jego staje się zagadnieniem chwili, w rolnictwie wyrasta ona do rzędu naczelnych postulatów. I widzimy zrozumienie tego, coprawda bardzo powolne, w sferach rolniczych, gdzie coraz częściej sprawa ta jest poruszana.

Projekty są bardzo różne, większość, zdaje się, najchętniej widziałaby przekształcenie dzisiejszych organizacyj społecznych na samorządowe.

Mowa tu o kółkach rolniczych, których członkami byliby właściciele małych, jak większych obszarów. Z istoty samorządu wynika, że kółka te musiałyby posiadać charakter związków przymusowych, jak też prawo nakładania podatków, potrzebnych nietylko na cele administracyjne, lecz i związane z podnoszeniem kultury rolnej, co stać się musi najważniejszą troską samorządu gospodarczego w rolnictwie i rzecz oczywista racją jego istnienia.

Mamy mocne zastrzeżenia co do projektów wysuwanych na zjeździe w Wilnie, który miał miejsce w końcu września, a gdzie nie ustalono istoty rzeczy, polegającej na rozwiązaniu kwestji: organizacja dobrowolna, czy przymusowa.

Pan Zan, dyrektor Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, o ile wiemy jest skłonny do systemu organizacji dobrowolnej, społecznej.

Budzi to wątpliwości natury życiowej. Nie entuzjazmuję się bynajmniej do systemu przymusu, którego nie uważam za najwłaściwszą formę organizacyjną, musimy jednak

zgodzić się, że konkretne dane z życia nie dozwalają żywić nadziei, ażeby organizacja wykonała ten ogrom pracy, jaki jest w uzdrowieniu gospodarki narodowej potrzebny wogóle, a w rolnictwie w szczególności.

Pozostaje możliwość przerzucenia tego obowiązku na państwo, ale tę drogę musimy zgóry odrzucić wobec stokrotnie stwierdzonej nieudolności jego do spełniania zadań regulatora stosunków gospodarczych.

Musimy znaleść inne wyjście.

Czego nas uczy doświadczenie?

Cały szereg działających dziś organizacyj posiada charakter nietyle gospodarczy ile społeczny, albo nawet zgoła polityczny.

Wystarczy zbliżyć się do działalności Centralnego Związku Kółek Rolniczych, który stał się areną bojowych zapasów, między Wyzwoleniem, Piastem, a Stronnictwem Chłopskim, gdzie czynnik polityczny dominuje w robocie, brak pracy pożytecznej, gdzie u góry wreszcie żeruje paczka synekurzystów o sutych gażach, a oddanych robocie ściśle partyjnej.

Wystarczy wspomnieć tutaj „komisarza" reform rolnych z dni majowych p. S. Boguszewskiego, lub p. H. Radlińską, których praca w C. Z. K. R. polega na zdobywaniu sympatyj dla Wyzwolenia.

O postaci p. Radlińskiej, nawiasem mówiąc żydówce, pisać niewiele można, gdyż pani ta „docentka" (coprawda o pracach naukowych p. Orczy nic nie wiemy poza kilkoma broszurami, znajdującemi się ze względu na swą wartość, w sprzedaży koszowej) Wolnej Wszechnicy Polskiej, przez ruch ludowy „przepływa", jest to etap dla niej w ściśle politycznej karjerze.

Kółka rolnicze powstawały jako wyraz potrzeby naszych rolników, ale niestety już w swej kolebce były zarażane duchem politycznym. Formułując inaczej, agenci partyj ludowych wyzyskiwali rzeczywiście istniejące potrzeby dla swych celów i zaspakajają je namiastkiem sfabrykowanym w laboratorjach klubów czy komitetów partyjnych.

To wszystko napawa nas obawą, czy stworzenie „jednolitego frontu" ekonomicznego w rolnictwie jest wogóle możliwe na gruncie społecznym bez wprowadzenia czynnika przymusu.

Przecież nie obwijając w bawełnę wszystkie te społeczne organizacje żyją kosztem Skarbu państwa z sum Ministerstwa Rolnictwa, które samo nie prowadząc akcji bezpośredniej, subsydjuje poczynania różnych organizacyj.

Chodzi tu zatem o możliwie celowe zużycie pieniędzy, płaconych przez obywateli w postaci podatków, o to, ażeby nie szły one na utrzymanie agentów politycznych, pełniących rzekomo funkcję pracowników w zakresie kultury rolnej.

Jest na to jedyna rada.

Należy przystąpić do urzeczywistnienia zamierzeń, zawartych w 68-ym art. konstytucji, powołać do życia Izby rolnicze o charakterze przymusowym z prawem pobierania podatków i obarczyć je obowiązkiem pełnienia tych zadań, które dziś należą jakoby do instytucyj społecznych, a żyjących kosztem państwa i są w nich spychane na plan drugi, czy dziesiąty wobec złego kierownictwa.

Mielibyśmy wówczas pewną gwarancję, że ściśle ekonomiczne zagadnienia będą załatwiane przez fachowców, a nie ludzi traktujących teren zagadnień rolnych za odskocznię do poselskiego miejsca.

Ujmując to w formę tezy, powiedzielibyśmy, że rolnictwo polskie wymaga samorządu gospodarczego pod kontrolą państwa i że powinno być uważane jako zarodź przyszłych Związków Wytwórców.

Jak szanuje się pracę.

Do jakiego stopnia wśród naszej młodzieży niema zrozumienia pracy i poszanowania jej, charakteryzuje następny fakt autentyczny, jaki zdarzył się w tych dniach w zakładzie fryzjerskim na ul. Poznańskiej.

Zakład ten obecnie, po śmierci właściciela, objęła wdowa i mimo ciężkich warunków materjalnych stara się utrzymać go na odpowiednim poziomie.

W pracy tej pomagają synowie.

Otóż jeden z synów, p. St. Sr. własnemi siłami, w chwilach wolnych od pracy, starał się uzupełnić swą wiedzę i teraz dzięki zdolnościom wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Pracuje już drugi rok i jest nadzieja, że będzie z niego dobry dekorator, gdyż temu właśnie działowi sztuki specjalnie się poświęca.

Niezależnie od tej pracy naukowej pomaga matce w zakładzie, jako fryzjer, nie uważając tego bynajmniej sobie za ujmę.

A że jest wesołym, lubi się czasem pobawić. To też niejednokrotnie bywa na wieczorkach studenckich.

Na jednym z takich wieczorków poznał się w towarzystwie z pewnym studencikiem, który wię dział o nim tyle, że jest również studentem Szkoły Sztuk Pięknych.

Nieraz więc spotykali się; spotkali się i na wieczorku urządzonym przez studentów Szk. Szt. Pięknych — zawsze stosunki były poprawne.

Ale trzeba zdarzenia, że razu pewnego do zakładu fryzjerskiego na Poznańskiej wchodzi studencik ów i raptem zauważa, że jeden z golących, to jego dobry znajomy, student Szk. Szt. P.

Oburzenie odbija się na twarzy i wzrokiem, w którym przebija się najwyższa pogarda i sarkazm, mierzy naszego studenta i fryzjera w jednej osobie.

Kazał sobie potem zrobić, jak na bawidamka prawdziwego przystało, manicure ładnej panience, ale przez cały czas nie mógł się uspokoić.

Tyle co do samej istoty.

Będąc stałym gościem w zakładzie tym, usłyszałem powyższe od p. St. Sr., przyczem prosił mnie o radę.

Jak każdy nacjonalista, szanujący pracę i człowieka pracy, zwróciłem p. St. Sr. uwagę, że na osobistości tego typu, zwracać uwagi nie potrzebuje, że obrażonym nie został przez tego paniczyka, odwrotnie, powinien czuć się dumnym ze swej pracy i z tego, że w ten sposób matce swej dopomaga.

O żadnym pojedynku mowy być nie może. Nie mówiąc o tem, że pojedynków, jako sposobu załatwiania spraw honorowych nie uznaję, według mnie, eżeli już ktoś jest duelantem, może proponować równemu sobie, a w ten sposób p. St. Sr. byłby się zniżył do poziomu etycznego owego studencika, gardzącego pracą.

Wstyd naprawdę jest, że w XX w. znajdują się jeszcze osobnicy nie rozumiejący, że praca, byle uczciwa, uszlachetnia człowieka, że praca jest podstawą bytu niezależnego Narodu, a w szczególności Polski, która ma zadużo fanfaronów, łobuzerji, a zamało ludzi pracy. Nie tych nadzwyczajnych, wysławianych wszędzie i wystawiających sami siebie i swoją „pracę" na pokaz, ale zwykłych pracowników w każdym zawodzie.

Potrzeba Polsce cichych, zwyczajnych pracowników, uczciwie spełniających swą pracę, a za takiego mam p. St. Sr.

Co się tyczy owego studencika, robiącego manicure i gardzącego pracą, to podobny czyn nie obraża Cię p. St. Sr., odwrotnie, rumieniec wstydu powinien na twarzy tamtego się pokazać, gdy zrozumie podłość swego postępowania.

Miejmy nadzieję, że w Polsce takich panów coraz mniej będzie, praca zaś odzyska należne jej stanowisko.

Joter.

Placówki masonerji w Polsce.

(VII) Zakon Martynistów.

Wiek XVIII był przełomowym w dziejach ludzkości. Absolutyzm polityczny począł się chwiać w swych posadach, rozpoczęło się szukanie nowych dróg, nowych ram społecznych. Powstały w ten sposób chaos poczęła wyzyskiwać skrzętnie masonerja, głosząca powszechnie, iż posiada bezpośrednio od „Wielkiego Budowniczego" — Boga plany przebudowy świata. To też zawiązuje się szereg towarzystw wolnomularskich powstają przeróżne związki masońskie, przeważnie zresztą we Francji, ówczesnej kolebce wszelakich nowych haseł.

Zjawiają się ludzie, niewiadomego częstokroć pochodzenia i, operując zręcznemi frazesami, zjednywują sobie naiwnych zwolenników.

Jedną z takich niewyraźnych osobistości był Martines de Pasqually, z pochodzenia żyd hiszpański który wypłynął na widownię publiczną w roku 176. w Bordeaux, we Francji. Przeszłość jego okrywa tajemnica. Wiadomo nam jedynie, że utrzymywał kontakt ze wszystkiemi łożami masońskiemi w Europie i, wylądowawszy wreszcie w Bordeaux, rozpoczyna swą pracę nauczania, grupując wokół siebie żądnych wiedzy adeptów. W liczbie tych ostatnich znalazł się Ludwik Klaudjusz de Saint Martin (1743-† 1803), francuz, człowiek niezmiernie zdolny, jeden z większych umysłów filozoficznych osiemnastego stulecia.

Początkowo współpracuje z Martines'em de Pasqually, organizując lożę Illuminatów, która jednakże krótki wiodła żywot we Francji, bo zaledwie siedem lat (1767-1774). Następnie illuminizm rozpowszechnia się w Rosji, gdzie osiąga swój rozkwit w XIX wieku. W dobie obecnej nieliczni jego zwolennicy rozrzuceni są po całym świecie, najwybitniejszym przedstawicielem których jest pisarz rosyjski Dymitr Mereżkowskij.

Po śmierci Martines'a de Pasqually w roku 1774 Saint Martin poczyna szukać nowych dróg. Studjując dzieła mistyka Jakóba Bochma, dochodzi do nowych koncepcji filozoficznych, czego rezultatem jest założenie przezeń Zakonu Martynistów, związku masońskiego, który różni się od innych stowarzyszeń wolnomularskich tem, że na pierwszym planie stawia ścisłe studja wiedzy tajemnej, odrzucając wszelką akcję zewnetrzną w dziedzinie polityki lub pracy społecznej.

Lecz i ten Zakon nie przetrwał długo: po kilkunastu latach istnienia zanika zupełnie.

Odnowiony został pod tą samą nazwą w roku 1887 przez doktora Encausse, znanego pospolicie pod imieniem Papus'a, we Francji, z siedzibą stałą w Lugdunie.

Cele swe Zakon ujmuje w trzech punktach:
1) Reintegracja Istoty Ludzkiej do jej czystości poprzedniej,
2) Zbliżenie się człowieka do Boga,
3) Uduchowienie ludzkości.

„Zakon poleca swym członkom, aby rozpowszechniali jak najbardziej jego nauczania moralne, socjalne i religijne, aby tym sposobem przyczynić się do regeneracji rodzaju ludzkiego i aby napowrót na ziemi przywrócili zbiór wszystkich interesów, federacji wszystkich narodów, złączenie się wszystkich kultów czy wyznań i solidarności powszechnej".

Tak określa bliżej zadania Zakonu statut Martynistów. Aczkolwiek pospolicie głoszą „Bracia" o swej apolityczności, jednakże, jak widzimy, nie obcą jest im kwestja federacji wszystkich narodów i wyznań religijnych. Podobne hasła głosi również międzynarodówka komunistyczna: spotykamy tam, jak i tu, dytyramby na cześć „braterstwa ludów" i zjednoczenia ludzkości pod sztandarem jednej religji — ateizmu. Boć niewiara i zaprzeczanie istnienia Boga jest też swoistą religją...

Jednem słowem w ideologji swej Martyniści idą równolegle z ideologją komuny. Plusem ich wielkim jest tylko dalekowzroczność: gdy komuna narzuca ludzkości swe komunały drogą gwałtowną, drogą rewolucji — Martyniści koncepcję wszechludzkiego zjednoczenia odsuwają na dalszy plan — dążą do niej przez ewolucję społeczną.

Równocześnie wielką zasługą Zakonu wobec udzkości jest fakt nieprzyjmowania na swe łono żydów — podczas gdy inne ugrupowania masońskie przeżywają fazę zalewu żydowskiego — ani jeden izraelita nie może poszczycić się należeniem do loży Martynistów.

W Polsce Zakon istnieje od niedawna. W dobie obecnej jednak liczy już sporo członków, rekrutujących się prawie z intellektualistów, ludzi dla których czysta wiedza ezoteryczna szerzona przez lożę przedstawia większe znaczenie, niżli eksperymenty polityczne. To też Martyniści nie przyjmują udziału w polityce poszczególnych stronnictw narodowych.

Na czele Zakonu stoi Czesław Czyński, mianujący siebie „doktorem" i znany pod egzotycznym mianem „Punar-Bhawy". Pełni on funkcje „generalnego suwerennego delegata Zakonu Martynistów" w Polsce.

Chociaż, jak zaznaczałem, Martyniści noszą wyraźne piętno międzynarodowe, jednakże są najmniej szkodliwą placówką masońską.

Ich zgubna rola w Społeczeństwie naszym polega na tem, iż zabijając w ludziach elementarną i czystą wiarę w Kościół, zmuszają do operowania w świecie abstrakcji, co niejednokrotnie staje się bodźcem do fatalnej w swych skutkach niewiary!...

A tam, gdzie siedlisko swe obierze niewiara — rozpoczyna się rozkład!...

St. Czarkowski.

W czem jest interes chłopa?

Poprobujmy przejrzeć prasę t. zw. włościańską, te różne „Chłopskie Sprawy", „Piasty", „Niezależnych Oraczów", „Nowe Orki" i t.d. Czego tam niema: stek bzdurstw, kłamstw, najohydniejsza demagogja święci tryumf, nienawiść do wszystkiego, co nie jest chłopem i cały szereg innych posunięć, niema zaś w tem wszystkiem nic, coby wskazywało, że istotnie tym ludziom zależy na podniesieniu dobrobytu, kultury i oświaty na wsi. I ktoby próbował znaleźć w tych piśmidłach coś naprawdę dobrego dla chłopa, długo by szukał, nimby coś znalazł.

O co chodzi?

Zdawało by się, że chłop powinien być zadowolony, że ma tylu obrońców i że starania ich dają chłopu jakieś realne korzyści?!

Gdzietam!

Cała prasa t. zw. chłopska, oparta na bladze bez skrupułu, na frazeologji oszukańczej, pcha tylko do nienawiści klasowej, do rozczłonkowania Narodu na części, co w rezultacie przynosi korzyści nie chłopu, ale wrogom, no i oczywiście tym, którzy w tych pismach podają się za obrońców chłopa.

Ale na tem nie koniec!

Jeżeli ci ludzie mają na widoku dobro sprawy chłopskiej, to dlaczego nie wezmą się za ręce, bo w kupie siła leży, a dzielą tak jak Naród, tak i chłopów na partje, nastawiając chłopa na chłopa?

To takie ma być dobro sprawy chłopskiej? To interes chłopa polega na tem, aby się wzajem kłonicami prać ku radości przywódców partji?

Mnie się zdaje, że nie.

Przedewszystkiem trzeba myśleć o roli, o inwentarzu, bo jak się będę prał tylko, to mi pole samo się nie obsieje, ani obrodzi.

A więc dobro chłopa leży gdzieindziej.

Chłop potrzebuje oświaty, aby nie dał się oszwabić agitatorom partyjnym, co za jego krwawo zapracowany grosz rozjeżdżają po okolicy i sieją nienawiść. Jak będzie oświata, to wyczyta w książkach, jak trzeba ulepszyć i jakiemi sposobami gospodarkę, aby ze swego gruntu zbierać 2 i 3 razy więcej, niż dotychczas. Takie księgi piszą ludzie, co pracowali na roli i dużo uczyli się. Dowiedzieć się też chce, jak hodować drób, czy nierogaciznę, czy krowę, by też dochód z tego się zwiększył. I dużo, dużo chłop się dowie takich spraw, które powiększą jego dochody, a więc podniesie to dobrobyt na wsi.

A jak się chłop nauczy zakładać spółdzielnie, zapomocą których sprzedawać będzie swoje produkty, a kupować wzamian te, co mu są potrzebne, to zobaczy, że będzie kupował taniej, a przy sprzedaży nie da wycyganić od siebie Mośkowi, czy innemu żydowi-handlarzowi swoje produkty za psie pieniądze, i w dodatku otrzyma pieniędzy więcej.

art. 5.

Za wykroczenie przeciw celom Stronnictwa lub jego rozporządzeniom każdy członek może być zawieszony w prawach członkowskich lub wykluczony ze Stronnictwa.

V SĄD STRONNICTWA.

art. 6.

Na terenie każdego województwa istnieje Okręgowy Sąd Stronnictwa, rozstrzygający poważniejsze wykroczenia przeciwko zasadom Z. N. P.

art. 7.

Drugą instancją i zarazem ostatnią, jest Centralny Sąd Z. N. P., wybierany w liczbie pięciu osób przez Radę Naczelną na lat dwa.

art. 8'

Kompentencje i procedurę Sądu obu instancji określa regulamin, uchwalony przez Radę Naczelną.

VI GRUPA.

art. 9.

Wszyscy członkowie Z. N. P., mieszkający w jednej miejscowości lub dzielnicy, tworzą Grupy miejscowe. Najmniejsza ilość członków Grupy wynosi 20 osób.

art. 10.

Uchwały Grupy dotyczyć mogą tylko spraw wewnętrzno-lokalnych.

art. 11.

Zarząd Grupy składa się z pięciu członków: Prezesą, Sekretarza, Skarbnika i dwuch członków

w charakterze zastępcy Prezesa i zastępcy Sekretazra.

Zarząd Grupy zwołuje zebrania zwykłe i walne zbiera składki miesięczne, organizuje kolpotaż wydawnictw Stronnictwa i prowadzi akcję polityczną w myśl otrzymywanych dyrektyw.

art. 12.

Za swoją działalność Zarząd Grupy odpowiada przed wyższymi instancjami Stronnictwa, które mają prawo zawiesić Zarząd w czynnościach, przyczem decyzja ostateczna należy do Zarządu Głównego Z. N. P.

VII ORGANIZACJE POWIATOWE.

art. 13.

Grupy miejscowe łączą się w Związek Powiatowy Grup Z. N. P.

art.. 14.

Władzami Związku Powiatowego Grup Z. N. P. są: 1) Zjazd Powiatowy Z. N. P., 2) Zarząd Powiatowy Z. N. P.

art. 15.

Zjazd Powiatowy Z. N. P. składa się z delegatów Grup miejscowych. Każda Grupa wysyła jednego delegata od każdych 50 członków; Grupy liczące mniej wysyłają jednego delegata.

Mandaty delegatów trwają jeden rok.

Zjazd Powiatowy Z. N. P. zbiera się raz na pół roku dla powzięcia uchwał w sprawach wewnętrzno-lokalnych i przyjęcia dyrektyw wyższych instancji.

art. 16.

Zarząd Powiatowy Z. N, P. odpowiada za swą działalność przed Zarządem Okręgowym, przyjmuje

XI RADA NACZELNA.

art. 27.

Rada Naczelna składa się z wybranych przez Zjazd Wszechpolski członków w liczbie 21 osób i przedstawiciela Sekretarjatu Generalnego Stronnictwa.

art. 28.

Rada Naczelna kieruje Organizacją, powołuje Zarząd Główny, Komisję Kontrolującą i Centralny Sąd.

XII ZARZĄD GŁÓWNY.

art. 29

Zarząd Główny powołany jest przez Radę Naczelną na przeciąg lat trzech. kteruje polityką Stronnictwa i jego życiem organizacyjnym w myśl wskazówek Zjazdu Wszechpolskiego i Rady Naczelnej.

Zarząd Główny tworzy Komisje do poszczególnych spraw: programowych, ekonomicznych, politycznych i t. d.

art. 30.

Zarząd Główny powołuje Komitet Wykonawczy, który posiada pełne kompetencje Zarządu Głównego w czasie przerw między jego sesjami.

XIII REGULAMINY WEWNĘTRZNE.

art. 31.

Regulaminy dla prac poszczególnych ciał organizacyjnych opracowuje Zarząd Główny, wchodzą zaś one w życie po uzyskaniu aprobaty Rady Naczelnej.

ZWIĄZEK NACJONALISTÓW POLSKICH

Statut Związku Nacjonalistów Polskich

NAKŁADEM TYGODNIKA „NACJONALISTA POLSKI".
WARSZAWA, 1926 R.

sprawozdanie Grup miejscowych, prowadzi względem nich działalność instruktorską, gromadzi fundusze i utrzymuje stały kontakt z Władzami Z. N. P.

art. 17.

Zarząd Powiatowy Z. N. P. składa się z pięciu członków: Prezesa, Sekretarza, Skarbnika i dwuch członków w charakterze zastępcy Prezesa i zastępcy Sekretarza.

art. 18.

Zarząd Powiatowy Z. N. P. może być zawieszony przez Zarząd Okręgowy. Decyzja ostateczna należy do Zarządu Głównego Z. N. P.

VIII ORGANIZACJE OKRĘGOWE.

art. 19.

Organizacje Okręgowe obejmują swą działalnością województwo: miasto stoł. Warszawa, stanowi okręg organizacyjny.

art. 20.

Zjazd Okręgowy składa się z delegatów Zjazdów Powiatowych, przyczem Organizacje Powiatowe delegują po 2 (dwu) członków.

Zjazd Okręgowy zbiera się raz do roku dla powzięcia uchwał w sprawach wewnętrzno-lokalnych i przyjęcia dyrektyw Władz Naczelnych Z. N. P.

art. 21.

Zjazd Okręgowy wybiera na przeciąg lat dwuch Zarząd Okręgowy, złożony z pięciu osób: Prezesa Sekretarza, Skarbnika i dwuch członków w charakterze zastępcy Prezesa i zastępcy Sekretarza.

art. 22.

Zarząd Okręgowy odpowiada za swą działalność przed Zarządem Głównym Z. N. P., przyjmuje

I NAZWA.

art. 1.

Stronnictwo nosi nazwę: ZWIĄZEK NACJONALISTÓW POLSKICH (Z. N. P.).

II ZADANIA.

art. 2.

Celem Z. N. P. jest oparcie budowy Państwa Polskiego na zasadach współpracy wszystkich klas społecznych, z zachowaniem między niemi równowagi w imię Nacjonalizmu Polskiego.

III CZŁONKOWSTWO.

art. 3.

Członkiem Z. N. P. może zostać każdy pełnoletni Polak-Chrześcijanin bez różnicy płci, przyjęty przez Zarząd Grupy miejscowej, po złożeniu deklaracji, podpisanej przez kandydata i trzech członków Stronnictwa, z których jeden musi być członkiem Zarządu Grupy miejscowej; deklaracja stwierdza, że kandydat uznaje program Z. N. P., nie należy do innych stronnictw politycznych i zobowiązuje się do bezwzględnej karności wobec uchwał i decyzyj Ciał Kierowniczych Z. N. P.

IV OBOWIĄZKI CZŁONKÓW.

art. 4.

Członek Z. N. P. należy do Grupy lokalnej Stronnictwa, opłaca składki w terminie i wysokości ustalonej przez jego Władzę, bierze czynny udział w życiu Stronnictwa w sposób i charakterze zleconym przez Organa Kierownicze.

sprawozdania Zarządów Powiatowych, prowadzi względem nich działalność instruktorską, gromadzi fundusze i utrzymuje stały kontakt z Władzami Naczelnymi Z. N. P.

art. 23.

Zarząd Okręgowy może być zawieszony przez Zarząd Główny Z. N. P. Decyzja ostateczna należy do Rady Naczelnej Stronnictwa.

IX KOMISARZE.

art. 24.

Na wypadek zawieszenia w czynnościach Zarządu Organizacji lokalnej instancja wyższa mianuje Komisarza Stronnictwa, który pełni swe funkcje do czasu ostatecznej decyzji. Komisarz może być powołany w miejscowościach, gdzie organizacja jeszcze nie istnieje.

Komisarze zależni są bezpośrednio od Władz ich powołujących.

X ZJAZD WSZECHPOLSKI.

art. 25.

Zjazd Wszechpolski składa się z delegatów po jednym od każdego powiatu i po jednym od Organizacji Okręgowych, z członków Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Z. N. P. i z przedstawiciela Sekretariatu Generalnego Stronnictwa.

art. 26.

Zjazd Wszechpolski zwoływany jest raz na trzy lata. Powołuje drogą wyborów Radę Naczelną składającą się z 21 członków.

Zjazd Wszechpolski jest najwyższą instancją Stronnictwa.

Możnaby o tem bardzo dużo pisać i pisać o tem będę.

Dziś zaś chciałbym tylko powiedzieć, że o tych sprawach, bardzo ważnych dla chłopa, te pisma chłopskie nie piszą. Tumanią tylko ludzi, aby tem więcej grosza wyciągnąć od nich dla siebie.

A chłop już zaczyna widzieć. Rozumie po co to łajdactwo partyjne łazi do niego — aby grosze skubnąć i obiecywać złote góry, bo naprawdę, co oni chłopu dali?

Chłop nie chce polityki, a chce poprawy doli. Poprawa zaś wymaga pracy, bo samo nic nigdy się nie zrobi.

Jorek.

PRZEGLĄD PARTYJ POLITYCZNYCH.

Niezależna Partja Chłopska.

Składa się z odpadków od Wyzwolenia. Stanowi ekspozyturę komunizmu na gruncie wsi.

N. P. Ch. ze względów taktycznych nie występuje jawnie jako grupa komunistyczna, w istocie jednak niczem się od komunistów nie różni z tem jednak, że jest bardziej obłudna. Komuniści cele swe otwarcie stawiają, enpechowcy zaś grasują pod maską radykalizmu i nieokreślonej bliżej idei rewolucyjnej, będącej naprawdę ideą bolszewickiego przewrotu.

Posłowie Niez. Partji Chł. w Sejmie występują razem z komunistami. Większe wpływy N. P. Ch. posiada we wschodnich dzielnicach Polski, co tłomaczyć należy łatwością agitacji wśród ciemnoty białoruskiej i niedołęstwem administracji państwowej na Kresach.

Oprócz ciągłych ataków, kierowanych w stronę Państwa Polskiego, enpechowcy zajmują się usilnem zwalczaniem wszelkich partyj chłopskich, przygotowując grunt dla komunizmu.

Pracy pozytywnej nie prowadzą żadnej. Całkowicie oddają się tylko robocie rozkładowej, twierdząc, że na budowniczą robotę przyjdzie czas po rewolucji. Chłopów uważają jedynie za narzędzie służyć mające do celów przewrotu.

Uderza wśród posłów i organizatorów N. P. Ch. zupełny brak chłopów. Są to przeważnie niedouczeni inteligenci. wykolejeni przez wojnę, jak poseł Wojewódzki, trochę „wiosennych" studentów, którym nie chce się uczyć i moc śmiecia politycznego, co łaziło po różnych partjach, szukając karjery, a że gdzieindziej byli sprytniejsi od nich, założyli więc „swoją" partję.

Osiągają pewne sukcesy na terenie biednych wsi, wśród małorolnych. Bez przesady da się o nich powiedzieć, że grupują najciemniejsze żywioły chłopskie tak w centrum kraju, jak na kresach.

Cieszą się życzliwym poparciem partyj mniejszości narodowych, z któremi współdziałają w zohydzaniu Polski, jako państwa „burżuazyjnego."

Rzeczą jest zupełnie ustaloną, że komunista przebywający na wsi przybiera skórę enpechowca.

I odwrotnie. Enpechowiec w mieście staje się komunistą.

Troskliwą opieką otoczyli enpechowcy młodzież. Na terenie Związku Młodzieży Wiejskiej, będącego w całości biorąc pod wpływami Wyzwolenia, częściowo „Piasta", utworzyli t. zw. Lewicę, która jest komórką („jaczejką") przyszłej wiejskiej młodzieży komunistycznej.

Oprócz tygodnika „Niezależny Oracz" (przedtem „Niezależny Chłop") wydają specjalnie dla młodzieży pismo „Nowa Orka" (przedtem „Orka") propagujące tę samą ideę.

Właściwe miejsce N. P. Ch. jest między Wyzwoleniem a komunistami. Są ci ludzie jakgdyby łącznikiem między ideą powszechnej rewolucji, głoszonej przez komunistów, a polskim terenem roboczym. Rolę tą tęm łatwiej spełniają, że będąc bolszewikami z przekonań, przez dłuższy czas pracowali w Wyzwoleniu, gruntując pod jego firmą swe wpływy i stosunki.

Mają wiele metod przejętych od komunistów.

Posiadając wiele sympatyków w Stronnictwie Chłopskiem i Wyzwoleniu, każą im tam pozostawać, organizować jaczejki i rozsadzać konkurencyjną partję od środka. Ten system cieszy się w naszem życiu politycznem znacznem powodzeniem. Jemu w dużej mierze zawdzięczamy to stałe przesuwanie się „na lewo" grup lewicowych, zarażonych od wewnątrz jadem komunistycznym.

Dzięki „demokracji" enpechowcy mają możność zupełnie swobodnego szerzenia swej idei i są partją legalną, w przeciwieństwie do komunistów, pracujących w podziemiach.

Te dwie miary przykładane do jednej i tej samej roboty, występującej tylko pod dwiema firmami, stwierdzają jak niedostatecznie broni całość państwa system demokratyczny, którego prawa stają się często czczą literą, dającą się byle szwindlarzowi obejść.

O ile w każdej niemal partji znajduje się choć nieliczna grupa prawdziwych ideowców, to w N.P.Ch. jest ich zupełnie brak.

Na zakończenie dodać należy, że partja ta cieszy się pewną sympatją wśród części b. legjonistów z I Brygady, których osobiste nadzieje zostały zawiedzione.

J. Barka.

Kabotynizm dwugroszowy.

W ubiegłym tygodniu społeczeństwo Polskie zostało zaelektryzowane faktem plugawej chuliganerji: banda oficerów, wdarłszy się w nocy do mieszkania posła J. Zdziechowskiego, dopuściła się nad nim aktu brutalnej przemocy, poczem ulotniła się szybko.

Wszystkie ugrupowania sejmowe ostro napiętnowały ten postępek, godny zbirów, lecz nie przeciwników politycznych, dla których słowo powinno być argumentem, nie zaś pięści i łzawiąca bomba.

Najgorliwiej zajęła się napadem „Gazeta Warszawska Poranna". Gdy rozpamiętywanie rozpaczliwe i komentarze ponurego wypadku, nad którym zasadniczo powinno się jaknajprędzej przejść do porządku dziennego, jako nad czemś do głębi plugawem, przestało być aktualnem, wówczas rozpoczęło się gwałtowne chorowanie na sensację.

Przedewszystkiem bajeczka dla grzecznych „narodowców" o „loży masońskiej oficerskiej imienia Łukasińskiego na ulicy Polnej 42". Na drugi dzień sensacja się zwiększa: „wobec tego, że zaprzeczenie nie nastąpiło" macie tu, kochani czytelnicy, nową „lożę" w innej dzielnicy miasta, bo przy ulicy Smolnej 18.

A potem już coś zgoła z Dumas'a: Belweder, noc, tajemniczy oficer, zamaskowany sierżant, „Chodźcie ze mną", „nie mogę"! „Ja was zwolnię"! Ulica Smolna! Zakapturzone postacie. Konkluzje. Wnioski. I tak dalej aż do obrzydzenia.

Panowie z Dwugroszówki! Jeżeli dla Was hałaśliwe zachowanie się w nocy kilku oficerów jest już wystarczającym dowodem istnienia loży masońskiej, to chociaż nie pokazujcie czytelnikom próżni swych mózgownic! Boć pohopne budowanie wniosków na podobnych przesłankach może Was kiedyś poważnie ośmieszyć. Któż naprzykład, zabroni nam wydrukować taką „bombę":

„Jak dowiadujemy się z pewnego źródła w Warszawie, przy ul. Zgoda 5 w lokalu „Gazety Warszawskiej Porannej" mieści się masońska loża dziennikarska imienia Jojne Orensztajna. Członkowie jej zbierają się w nieokreślonych godzinach, gadają, palą papierosy, czasem płodzą androny".

Gdy zaś w ciągu tygodnia „zaprzeczenie nie nastąpi" wynajdziemy „lożę" w mieszkaniu A. Sadzewicza".

A społeczeństwo będzie się głowić, tak jak my w tej chwili; kabotynizm czy naiwność?

Jerzy Lubicz.

Papuasia moralność.

W Nr. 2 „Trybuny Robotniczej" z dn. 6 października 1926 r., a więc pisma komunistycznego, płaczą nasi komuniści nad losem swych towarzyszy, których poturbowali bojowcy P. P. S. na wiecu tow. Czumy.

W artykule pod tytułem: „Bandycki napad chuliganów socjal-faszystowskich na odczyt P. P. S, Lewicy." piszą między innemi: „poprzez trupy Białego i t. d... pięść uzbrojona w brauning i kastet stała się naczelnym i jedynym argumentem w arsenale środków, jakich P. P. S. używa w walce z przeciwnikami ustroju burżuazyjnego."

Płaczą więc ci „przeciwnicy ustroju burżuazyjnego," że dostali lanie.

Zdawałoby się, że prostą uczciwością byłoby ze strony tych, którzy sami tak szafują tą samą metodą, milczeć, gdy nie oni innym, lecz właśnie im lanie spuszczono.

Wyście „towarzysze" wprowadzili na szeroką skalę i udoskonalili „czrezwyczajkę", masowe zabójstwa, to też nie dziwcie się, że P. P. S. zaraziła się od was, z tą różnicą, że oni biją, a wy mordujecie ludzi.

Żalicie się dalej, że na wiecu w Samborze nie pozwolono komunistom przemawiać.

Kto jak kto, ale najmniej prawa ma komuna do wolności słowa, gdyż sami jej nie uznajecie w Rosji, kraju klasycznej komuny: kto chce koniecznie przemawać — tego „pod stienku".

A jeżeli tak, to znów nie dziwcie się, że tu w Polsce, nie pozwalają wam mówić. Joter.

KOMUNIKAT SEKRETARJATU GENERALNEGO Z. N. P.

Sekretarjat Generalny wzywa wszystkich Akademików-Nacjonalistów do porozumienia się w sprawach organizującej się w Warszawie Grupy Akademików-Nacjonalistów.

Sekretarjat czynny jest od 4 — 7-ej wieczór.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja przypomina o odnowieniu prenumeraty na kwartał IV r. b.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie — 80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
Konto P. K. O. Nr. 13195. NA PROWINCJI „ — 90 gr.; „ 2.50; „ 9.—

REDAKTOR i WYDAWCA: **JERZY RAABE**

Druk. Wielkopolska Ogrodowa 10—Tel. 518-01